

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIECONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

SKŁAD MEBLI

Władysława Apfelbauma

W PŁOCKU

istnieje od 1855 r.

Robota solidna. Wielki wybór.

Ogłoszenie Banku Państwa.

Bank Państwa podaje do wiadomości ogólnej, iż zgodnie z rozkazem Najwyższym, z dnia 18 grudnia (st. st.) 1898 r., opublikowanym w № 1-szym Zbioru praw i rozporządzeń rządowych 1899 r., termin wymiany ostatecznej w Banku Państwa pozostałych w obiegu kwitów depozytowych metalowych wyznaczono na dzień 31 grudnia (st. st.) 1899 r.; po upływie powyższego terminu kwity, nie przedstawione do wypłaty, tracą wartość obowiązującą.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 8 lutego	Jana z Malty	Gniewomira
Czwartek 9 "	Apolonii, Cyryla	Gorysława
Piątek 10 "	Scholastyki	Tomila
Sobota 11 "	Lucjusza	Świętochna
Niedziela 12 "	Gaudentego, Eul.	Budzyna sw.
Poniedziałek 13 "	Iuljana i Dobr.	Jordana
Wtorek 14 "	Walentego	Niemira

Wschód słońca o godz. 7 m. 29.
Zachód słońca o godz. 5 m. 2.

Wysok. wody na Wiśle d. 3 lutego 4 stóp 1 cali pod Płockiem.
d. 4 " 3 " 11 "
d. 5 " 3 " 11 "
d. 6 " 3 " 10 "

Temperat. w Płocku: 0° d. 3 lutego -2,6-0,8-1,8
" 4 " -5,1-2,1-5,4
" 5 " 0,4 6,0-3,2
" 6 " -5,6-1,8-7,6

Jarmarki: W gub. płockiej: d. 20 lutego w Nowem Mieście, d. 27 lut. w Rypinie, w Mławie. W gub. łomżyńskiej: d. 14 lutego w Zambrowie, w Sokolach, dn. 22 lutego w Ostrołęce, d. 27 lut. w Łomży i w Nowogrodzie, d. 28 lutego w Szczuczynie.

Teatr.
Czwartek dn. 9 lutego, „Kapitan Dreyfus” melodramat w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Zmiany w służbie.

Lekarz okręgowy w Jednorozcu Antoni Budkiewicz zwolniony został od obowiązków na własne żądanie. Dentysta w Płocku Adolf Zadzievicz otrzymał tytuł lekarza-dentysty z prawem korzystania ze wszystkich przywilejów otrzymanej godności. Otrzymały posady akuszerki: Aleksandra Rawska przy szpitalu sw. Wojciecha w Mławie; Marja Zielińska wólnopraktykująca w Płocku mianowana została akuszerką pow. Płockiego. P. o. akuszerki w Dobrzewicach Helena Amosowa przeniesiona została do Płocka na akuszerkę przy szpitalu sw. Trójcy w Płocku. Kanceliści: Michał Morin objął obowiązki w urzędzie pow. ciechanowski, a Arkadiusz Serstniew przeniesiony został do Opoczna. Władysław Kuntzman zamianowany został nadzorcą straży karczemnej 5 oddziału. Stanisław Anaszewski przyjęty został do kantoru poczty. telegr. w Płocku.

Notatki do mapy archeologicznej gub. Płockiej.

6) (Ciąg dalszy.)

Teraz wypada mi nadmienić bardziej szczegółowo o czaszce z tego grobu, jako bardzo ciekawej. Należy ona bezspornie

do długogłowych, na lewej kości bocznej (os parietale) znajduje się otwór (trepanacja), formy owalnej, długo 24 mm., szeroki 14 mm., przechodzący na wylot do próżni czaszki, gładko wyrzynięty.

Podobna operacja w mniemaniu ludów starożytnych, miała być jakoby przerywającą od wszelkich chorób. Czaszka więc turowska uderzająco długo-głowa, dobrze dochowana, oprócz brakującej kości skroniowej prawej, jakoteż obu dwóc kości jarzmowych i połowy oczodołu prawego, w ogóle prawa strona bardziej uszkodzona, ponieważ na tym boku leżała.

Barwa kości żółtawa, tkanka kostna chociaż zwietrzała zachowuje wiele pierwotnej gładkości.

Patrząc na nią z góry (norma verticalis) przedstawia się eliptyczny, wydłużony kształt głowy, u przodu nieco zwężony, z tyłu równo, gładko zaokrąglony. Szwy słabo zabkowane, szczególnie ciemieniowy, mocniej zaś potyliczny. Zęby szczęki górnej całe, mało zużyte, przemawiają za wiekiem dojrzalym, lecz nie podeszłym tej osoby. Potylicca w ogóle nie równa, pregi przyczepień mięśniowych dosyć wydatne przemawiają znowu za tem, że czaszka ta jest męską.

Główne pomiary czaszki są: *)
Największa długość 205 mm.
Długość rzutu poziomego podstawy czaszki 215 "
Największa szerokość 133 "
Dr. Dudrewicz przychodzi do wniosku, że wypliwanie to kości t. j. zrobienie tego otworu nastąpiło po śmierci osoby

*) Patr.: Pamiętnik Fyzjograficzny, Tom III, 1883 r. Dr. L. Dudrewicz.

i to narzędziem ostrem, nie zaś tak zwany trepanem, lecz prawdopodobnie nożem od ręki i to w epoce, gdy żelazo bardzo już było rozpowszechnione i zapytuje: jakoby mógł być cel przedziurawienia w tej długotypowej czaszce?

I sądzi, że możemy wytłumaczyć tę praktykę pośmiertną tak, iż była robiona w jakichś zabobonnych celach czarów, leków i t. p. praktyk tajemniczych, do których środki służą najdziwniejsze — i czem dziwniejsze, tem są pewniejsze.

Jakkolwiek wysoko cenię przypuszczenie d-ra Dudrewicza, jednakże na zdanie to w zupełności zgodzić się nie mogę — przypuszczam, że operacja robiona była za życia osobnika, albowiem niepodobna by było tak mocno wygładzić brzegów kostnych, gdyż okiem gołym widać wyraźnie, iż zaczęła następować już reakcja zagajania się, i dziurkowatość tkanki kostnej zaczęła już zalewać się, że ledwie ową dziurkowatość dojrzyć można. Być może, że wkrótce po dokonanej operacji osobnik ów mógł umrzeć — ale sama operacja dokonana była za życia.

Jakkolwiek hipoteza utrzymać się, czaszka z kurhanu w Turowie zasługuje jednak z tego względu na uwagę, że jest dopiero pierwszą spotkaną na ziemiach dawnej Polski czaszką trepanowaną.

W następnych latach przyniosłem poszukiwania ku stronie północnej, prawie przy samym trakcie, i tu odkopałem jeszcze kilka grobów, a że sposób grzebania na całym kurhanie jednakowy — i żeby nie przedłużać sprawozdania wspomnę tylko w krótkości.

Przy pierwszym szkielecie męskim znalazłem włócznię, ale nie płaską a więcej

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głos” z funduszu ziemian Krosniewických

PRZEZ
Ludwikę Godlewską.

— Każdy się zmieni, jak się ożeni, nawet taki utracjus i knajpiarz. To przecie również łatwe do przewidzenia, jak amen w pacierzu, ale szkoda, że się ożenił tak marnie.

— Marnie? Jakże to rozumiesz? — zapytała Hańka, widocznie dotknięta, bo się zaczerwieniła.

— No, tylko tak, że nie wziął posagu, bo mógł wziąć — odparła smętnie pani Amelja.

— A jabyłam sądziła, że ty powinnaś mu to uważać za zasługę.

Teraz poczerwieniła pani Borska.

— Czy dla tego, że i Stach wziął mię bez posagu? Otóż się mylisz, choć tak bardzo wierzyś w swoją logikę, bo ja, nie wnosząc mężowi nic, mam największe prawo mówić, że takie małżeństwo, to nierozsądek!

Głosy obu kobiet drżały, Hańki lżej, Amelji mocniej, a Borski się zmarszczył.

— Moja Hanieczko, przecież powinnaś rozumieć, że to dla niej przykre.

— I dla mnie przykre. Leon jest naszym krewnym, a pomimo to powiem, że on się świetnie ożenił, Jadwina zaś marnie wyszła za mąż? Ona jest kobietą, która już dała dowody swojego charakteru i swojej pracy; o nim przecie wszyscy dotychczas mówili, że to straconiec. Przepił i przejadł wszystko, jak jaki spanszony

piwowarczyk, Bóg wie, ile lat włóczył się, nie po uniwersytetach, lecz po piwiarniach, i taka Jadwisia... Nie, ja nawet nie rozumiem, jak mogła na niego spojrzeć.

Oczy panny Hańki ze srebrnych stały się zupełnie czarne.

Borski na nią patrzył i kiwał głową.

— Kiedy się zaraz unosisz i przesadzasz. Przecie Leon skończył politechnikę i ma teraz wcale niezłą posadę w biurze Rasmusów. Gdyby chciał, mógłby się rzeczywiście dobrze ożenić, a twoja Jadwisia zupełnie jeszcze niewiedomo, jaką będzie żoną i matką. W małżeństwie nic z doktoratu, bo tam potrzeba serca i kapłaństwa.

Teraz pani Amelja uśmiechnęła się słodko, z krzesła przesiadła na kolana męża i, objawszy go za szyję, rzekła.

— Właśnie, może dobrze, że Hańka do nich pójdzie i zobaczy to postępowe małżeństwo z uniwersyteckiej knajpy. Kto wie, czy się nie przekona, że głupie żony umieją czasami być lepszymi, niż mądre. Przecie i Konicowa wyższa kobieta, a Konic się rozpił i jeszcze Wiazajskiego po knajpach ciąga.

Panna Hańka chciała na to powiedzieć, że i Tygłowski się rozpił, choć mamuleczka nigdy nie była wyższą kobietą, ale zacięła usta i dopiero po chwili rzekła spokojnie.

— Konicowa jest rozparzeniec, jeżeli nie histeryczka, bo ja jej nie znam, a Jadwisia... Czekał, Staszku, okażę ci jej ostatni list, to zobaczysz.

Widocznie bardzo jej chodziło o przekonanie brata, bo się zerwała, pobiegła do przedpokoju i choć wolała za nią:

— Ależ mnie na tem nie zależy! Może ona i jest dobra kobieta, dajmy już temu pokój!

Przyniosła ćwiartkę papieru, zapisanego bardzo energicznym piśmie, i podała ją Borskiemu.

Lecz nie on, tylko jego żona schwyciła list pani Leonowej. Rozbłysli oczyma obejrzała go na wszyst-

kie strony, poczem zaczęła czytać prędko, jakby w obawie, że Hańka się rozmyśli i papier jej odbierze.

A pani Linkowska tak pisała do przyjaciółki:

„Słuchaj, o kwiecie Rucieńki, słuchaj, Hańko moja, i ciesz się razem z nami! Ja wróciłam z Petersburga, wszystko skończone szczęśliwie, mam prawo praktykowania w Warszawie! Teraz w nocy mi się sniły pacjenci, w dzień podziwiam gabinet, który mi urządził Leon. Jest biurko, jest książeczka receptowa, kalamarz, olbrzymie pióro, sześć krzesel wiedeńskich, a wszystko cudowne! Nim się zabiorę do porządku roboty, co daj Boże jaknajprędzej, tarzam się na łonie rodziny. Nie masz pojęcia, dziewczyno, co to za raj, taki własny kąt, stworzony własnymi rękami, pod zupełnie własnem niebem! Jasiulek ciągle mi obejmuje ramionkami za nogi, podnosi niebieskie oczki i śpiewa, jak nigdy nie śpiewały żadne skrzypce, ani wioloncziela, ani nawet prymadonna paryskie — mamu, mamusi! A mój stary zwarzował! W oczy mi patrzy, jak zamagnetyzowana kura w kredę, albo, jeśli wolisz, jak kochanek, zaciera ręce i śmieje się tak głupio, ale to tak głupio, Hańko, że aż mię wzrusza! Naprawdę stęskniłam się za mną i stary, i bęben, a ja nie miałam pojęcia, co to za rozkosz bogów, taka świadomość, żeśmy innym potrzebnymi, że ci inni, drodzy nam, jak własne oczy, pragną naszej obecności i żyją całkowicie dopiero wtedy, gdy są z nami. Teraz żałuję, że choć baka nie zabrałam ze sobą, i przyznaję słuszność wszystkim, którzy na mnie piorunowali, ale tak się bałam dla dziecka klimatu, dla Leona samotności! Hańko, życie jest piękne i dobre! Przyjedź do nas, bo koniecznie chcę cię wyswatać, słyszysz?..“

Alle tu panna Hańka zbliżyła się do bratowej i rzekła bardzo prędko.

(C. d. n.)

Setki lat poddaństwa nie rozwijają wyższych uczuć: kłamie, komu niewolno mówić prawdy, — nędzarz czuje zawzięść do bogacza, staje się chełwym, gdy się przekonają, że tylko zaoszczędzony lub ukradziony grosz o wartości jego stanowi, jest nieufny i podejrzliwy, gdy nie wie, kiedy i za co obca fantazja biedę nań sprowadzi, — jest mściwy, bo gdy go nie szanują, chce, żeby się bano, w końcu próżnuje, nie dba nawet o własne, bo życie na jutro, jako siła robocza, ma zapewnioną, a tyle jego, co odpocznie.

Czy p. L. R. myśli, że kilkaset lat takiej szkoły dla dziadów, żadnych śladów w sercach wnuków nie zostawia, osobiście gdy późniejsze stosunki nie przyczyniły się do tego, żeby w chłopię rozwijać uczucia altruistyczne i szacunek dla cudzej własności. — A ci, co z wyższych warstw spadli do uproszczonych, czy mogą czuć wdzięczność dla tych co ich, świadomie lub siłą wypadków odtrącili, a imię ich „legjon” pokutni doradcy, karciarza nowocześni, ubodzy pod różni, cały proletarijat inteligencji, który do siwych włosów na chleb czeka, czy wpływem swoim umoralniając na lud wpływa? Szczyścieśm lagodzi te ciemne strony naszych warstw nieoświeconych potężne przywiązanie do religji, neutralizuje ono złe wpływy do tego stopnia, że położenie rozpaczliwie się nie wydaje. Przyczem: wrodzona, przyjęta z krwią od pradziadów łagodność charakteru, bezwiedny konserwatyzm i przywiązanie do ziemi, dają nadzieję, że przy odpowiednim kierunku ze strony warstw oświeconych, przy współdziałaniu zmienionych stosunków społecznych, względnej zamożności, oświaty — lud nasz mógłby w ciągu lat dziesiątków pozbyć się narowów, nabytych przez wieki.

Potrzeba jednak na to zgodnego współdziałania wszystkich warstw i ludzi oświeconych. Nie bądźmy jak owi Europejczycy w Chinach, z których każdy innego wyznania uczy biednego chińczyka, tak, że cierpliwszy głupieje, a mniej cierpliwy topi misionarzy w rzecze Niebieskiej.

Biorąc od ludu świeżą krew, nieużyty siłę i energię, naszym obowiązkiem jest wzamian podnieść go etycznie i umysłowo — grunt, z którego czerpiemy żywotne soki, oczyścić z chwastów, uczynić go urodzajniejszym, a byśmy na korzyść całości, silniejszymi byli.

I tutaj główny rozdział między drogą moją i dr. L. R. Ja pomijając Tabu, uznaję poglądy tych szlacheiców, którzy panu L. R. o wadach ludu mówili, uznając naturalnie o tyle, o ile szlacheicom chodziło nie o próżne poniżenie chłopca, lecz o wykazanie jego wad, by je później sercem a rozumem łatwiej usunąć było można — p. L. R. zdaje się opinję tę potępiać. Ja rozumiem, że do pracy tej zabrać się winni nie tylko lekarze po małych miasteczkach, lecz jak to mówią, kto w Boga wierzy, a na równi z innymi i dwory wiejskie, które odczuwają potrzebę tej pracy, a znajomości rzeczy mają więcej, niż próżni jacy lekarze. Pan L. Rut. pomija z intencją tych (patrz artykuł), który chce aby książki przeznaczone dla ludu, wprzód przez ręce dworów przechodziły. Czy to znaczy, że wszystkie takie dzieła z góry za odpowiednie uważa, czy też chciałby usunąć wszystkich właścicieli ziemskich od wpływu na najbliższych sąsiadów. Gdyby tego dopiął, komu chce opiekę powierzyć?

I jak pogodzić wyżej przytoczone z tem, co mówi w ostatnim rozdziale: „Czy nie lepiej, żeby głowa sama pomyślała o poprawie

losu rąk i t. d.” Wiec jakże? z jednej strony nie pozwala nam dr. L. R. przeczytać książki, którą mamy wręczyć chłopu, z drugiej każe nam zawczasu myśleć o poprawie jego losu. Jakże tu jedno z drugim pogodzić?

Gdy odpowiadając p. L. Rut., stręściłem nowo układający się stosunek warstw oświeconych do nieoświeconych, i naodwrot. — gdy stwierdziłem, że zmianę odczuwamy i uznajemy, że nie tylko nie mamy przeciwko napływowi tak zwanych ludzi nowych, lecz owszem, byle ci ludzie z czystymi przychodzili rękami i waśni między nas nie wniosili, radzi im jesteśmy, — sądzę, że dosyć powiedziałem, aby uczynić zbytecznym wszelkie dalsze zbijanie drobniejszych, czynionych mi przez dr. L. R. i „pokrzywdzonego” zarzutów. Dodam tylko, co do ogródków projektowanych przez p. L. R. koło czworaków, że bądź co bądź jest to rzecz nie zasadnicza i, dziś jeszcze nie na czasie. I ja pragnę, żeby nasz parobek kiedyś ogród taki miał i umiał go uszanować. Ale na to i na bardzo jeszcze wiele innych rzeczy, które z czasem służba nasza osiągnie, daj Boże aby z naszej ręki, należy zacząć pracę nie od dachu, ale od fundamentów: ogródki w Nacpolsku, Radzyminie. Turowie dopóty będą niszczone, (że są niszczone sam p. L. R. przyznaje), dopóki nie postawimy rodziny parobka na odpowiednim stopniu oświaty i umoralnienia. Naprzód więc p. L. R. oświata, a o ogródkach pomyślmy później. A przedewszystkiem precz z drobnymi zawiściami — miłością wzajemną jaknajwięcej, bo ona tylko tworzy cuda. St. W.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Plock, 7 lutego

Dowóz na targ dzisiejszy był znów niewielki, albowiem dowieziono zaledwie około 200 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korey, żyta około 120 korey, jęczmienia około — korey, owsa około 50 korey, grochu około 20 korey i gryki około 10 korey.

Placono dziś względnie do dobroci ziarna: za pszenicę od rb. 5,39 do 5,70 za 240 funtów, za żyto od rb. 4, do 4,20 za 230 f., za owies od rb. 2,50 do 2,70 za 140 f., za groch od rb. 5 — do 5,40 za 260 funtów, i grykę do 4,50.

Gdańsk 6 lutego. Tendencja słaba, ceny pszenicy i żyta o 1 markę niżej:

Odpowiedzi Redakcji.

Panu E. M. w T. Artykuł odebrałmsy, musi być jednak mocno zmienionym, cały wstęp jest niedopuszczalny.

Pani L. Z. Jeżeli już Szan. Pani jest tak łaskawa, to może lepiej byłoby przesłać, chociaż zdaje się, że i w skrzynce będzie bezpiecznie. Jak może list z Kutna dojść do Płocka z marką 3 kopiejkową? W omawianej sprawie znieśliem się już z Warszawa, oczekuję w przeciągu kilku dni odpowiedzi. O rezultacie powiadomę. Co do odpowiedzi poprzedniej, to pisaliśmy ją dla pani, a nie dla osoby wspomnianej, która z pewnością nie domyśla się nawet, o co chodzi.

Leszkowci. Notatka pańska pomieszczoną być nie może.

P. J. O. w Płocku. Artykuła pańskiego pomieścić nie mogliśmy.

Słańce. „Głos nauczyciela wiejskiego” nie mógł przejść.

„Przyjacielowi”. „Na szlągawce” — ani myślę.

P. M. St. w K. Dziękujemy. Zdaje się że dzielenie się wiadomościami ze specjalistami rolnikami, nie będzie nudziło innej sfery czytelników. Wkrótce pójdzie.

Kurpiewi. Korespondencji z za granicy nie mamy zatwierdzonych w programie pisma, więc pomieścić nie możemy. Za dużo podkładu politycznego.

OGŁOSZENIA.

**Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.**

- A. Wiśniewski**, Zakłada dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.
- Ign. Brochocki**, Sklep tabaczný, wyroby galanteryjne. Ulica Kolegialna, dom Wunderlicha.
- Wł. Sztromajer**, Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.
- J. Herszlikowicz**, Magazyn ubiorów męzkich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.
- J. Jędrzejewski**, Fabryka szczotek i pędzli, Stary-Rynek № 17.
- L. Buki, Księgarnia**, Skład materiałów piśmieniowych i galanterji. Ulica Tumska.

- R. Jarocki**, Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.
- Bronisław Olszewski**, FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegialna, wprost hotelu Polskiego.
- J. Piwowarski**, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwitza.
- Stow. „Zgoda”**, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegialna, dom Szymańskiego.
- M. Gutkowski**, Księgarnia i skład materiałów piśmieniowych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.
- E. VINCENTI**, Cukiernia Rynek Kanoniczny.
- B. Frencler**, Skład Sukna, Zakład Krajerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

- L. Lewandowski**, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.
- J. Wiśniewski**, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumacji. Ulica Kolegialna.
- J. Załuski**, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.
- Sł. Kowalkowski**, Handel Win i Towarów kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.
- L. Wieszczycka**, sklep galanteryjny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.
- Henryk Majewski**, CUKIERNIA ulica Kolegialna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.
- J. Szymański**, apteka, fabr. wód mineralnych, towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

M. H. Kempner Skład materiałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

OGIER

anglik z atestatem będzie do sprzedania w dominium Psary przez Bielsk Płocki z dniem 1-go Kwietnia r. b.

w Zbojnie pow. Rypińskiego

jest do sprzedania kocioł żelazny parowy mało używany, po zwiniętej gorzelni. Wiadomość na miejscu, gdzie i st. pocztowa.

W Dom. Smardzewo pod Płońskiem

W bieżącym sezonie pokrywają dwa z Prus Wschodnich importowane ogiery po cenie 10 rb. i 1 rb. na stajnię.
Egoist po Flügel i kłaczy po Harridami ciemnogniady lat 15 wzrost 165 cent.
Uhu po Pelopidas i kl. Ulanka Traken lat 7 ciemnogniady wzrost 170 cent
 Kłacze przysyłane do stanowienia mogą znaleźć pomieszczenie i furaz na miejscu po poprzednim porozumieniu się.

DRUKARNIA

K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie druki po cenach najniższych.

Posiada na składzie i poleca druki parafialne i kartki do spowiedzi wielkanocnej.

KONIAK
KAUKAZKI NATURALNY
D. Z. SARADZEWĄ W TYFLISIE.
JEDYNA FABRYKA KONIAKÓW, zaszczycona na Wszechrosyjskiej wystawie w Niznym-Nowogrodzie w roku 1896 najwyższą nagrodą — ZŁOTYM MEDALEM.
Furtowyskład w Warszawie, Marszałkowska №131, Telef. № 1360.
Wykroty na butelk. zaopatrzone są w napisy świadczące o pochodzeniu koniaków z mojego kraju. Na korkach jest wypalona firma, oraz gatunek koniak.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

Zakładów Ceramicznych

Dziewulski i Lange.

Fabryka w OPOCZNE, Nagrodzona Złotym Medalem na Wystawie Kijowskiej 1897 r.

wyrabia i poleca:

- Posadzkę terrakotową**, gładką i rzymską w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotoarową i fabryczną, w cenie od 95 kop. za łokieć kwadratowy.
- Płytki licowe** do wykładania frontów domów i ścian.
- Cegłę ogniotrwałą** do najwyższej temperatury wysokiego gatunku, formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopulaków, pieców wapiennych i t. p.
- Zaprawę gotową i glinę ogniotrwałą** po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmuje Zarząd — Warszawa, Włodzimierska № 14. Telefonu № 1158.
Katalogi ilustrowane, cenniki i próby na miejscu i na żądanie. Upraszamy Szanownych naszych Odbiorców o wczesne zamówienia.

82P—2